Skąpier Akademicki

DIXI ET ÁNIMAM LEVAVI — Numer 3, Październik 1998

Szaleństwo

Nabiera rozpędu kampania reklamowa budowy nowego gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej. Najpierw ugodzeni zostaliśmy wywiadem, jaki dla „Przeglądu Uniwersyteckiego"(7/98) przeprowadził w tej sprawie z przewodniczącym społecznego komitetu budowy biblioteki Profesorem Henrykiem Ratajczakiem Pan Prorektor Zdzisław Latajka. Potem trafiono nas kolejnym numerem „Biuletynu Informacyjnego Społecznego Komitetu Budowy" (4/98).

Fakty w sprawie budowy biblioteki są takie, że znana jest lokalizacja: teren między Mostem Pokoju a Instytutem Chemii. Wiadomo też, że Pan Rektor wystąpił w czerwcu 1998 roku do MEN z wnioskiem o wprowadzenie budowy do planów inwestycyjnych resortu. Zamiary zaś są takie, aby niebawem rozpisać konkurs na projekt obiektu i aby rozpocząć budowę w roku 2000 a zakończyć ją w roku 2005. Komitet szacuje koszt budowy na 160 milionów złotych (czyli tysiąc sześćset miliardów starych złotych — w pierwszej chwili sądziliśmy, że ktoś się pomylił o jedno zero, ale liczba ta powtarza się w znanych nam materiałach kilkakrotnie). Komitet nie liczy na MEN jako jedynego sponsora i zbiera datki. Na pozór sprawa wydaje się być prosta: wystarczy aby każdy dorosły Wrocławianin wpłacił po 200 złotych i już będzie na połowę budowy. Ale okazuje się, że jakby nie wszyscy jednakowo lubią czytać: jak głoszą plotki zebrano dotąd tylko około 100 tys. złotych, co ma się do całości mniej więcej tak, jak pół litra do nowej toyoty. Skąpier zgaduje zresztą, że większą część zebranej kwoty musiała już pochłonąć akcja promocyjna.

Jako prawdziwych Skąprów boli nas szaleńcze wydawanie pieniędzy, niezależnie od tego, do kogo one należą. Dlatego mierzi nas argumentacja typu: przecież to nie nasze, MEN sfinansuje, co to dla niego, wystarczy że rząd sprzeda "Domy towarowe Centrum" (czyli warszawską ścianę wschodnią i trochę drobiazgu typu PeDeT), tylko jeszcze trochę dołoży i będzie nam mógł zafundować bibliotekę, której następnie Prof. Ratajczak dokona uroczystego otwarcia. Jedyne co nas w tej sprawie pociesza, to ostatnie zdanie apelu Przewodniczącego Komitetu: „Losy tej inwestycji są w naszych rękach". Jeśli chodzi o nasze skromne ręce, to chętnie pomożemy ukręcić sprawie łeb.

Powierzchnia wszystkich obiektów UWr. (wydziały, administracja, baza techniczna, jednostki międzywydziałowe, stan na listopad 1996): 160 000 m^2

Wartość odtworzeniowa Uniwersytetu
(gdyby trzeba było zbudować go od nowa, na posiadanym uzbrojonym gruncie) . . . . 160 000 m^2 $\times$ 2000 zł/m^2 = 320 mln. zł.

Planowany koszt budowy Biblioteki: 160 mln. zł. = pół nowego uniwersytetu

---

Zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej (wg „Sprawozdania z działalności Biblioteki Uniwersyteckiej w r. 1997") . . . . około 1800 tys. woluminów

Koszt budowy biblioteki . . . . 160 milionów złotych

Prywatne zbiory w domach pracowników Uniwersytetu (z doktorantami; 2000 osób $\times$ 900 woluminów) . . . . też około 1800 tys. woluminów

Szacunkowa wartość zasobów mieszkaniowych zajmowanych przez pracowników Uniwersytetu (2000 $\times$ 80 tys. zł., oczywiście wiele osób ma domy warte znacznie więcej, ale młodzież mieszka w kawalerkach wartych 50 000 albo w domu asystenta) . . . . też około 160 mln. zł.

To znaczy, że biblioteka ma kosztować tyle, ile warte są razem nasze wszystkie mieszkania i będzie tam tyle samo książek. Wiele mieszkań jest wyposażonych ponadto w wanny, współmałżonków, psy i dzieci.

Przyjmuje się, że średni realny koszt kapitału to około 4% rocznie. Czyli wydać dziś jakąś sumę, to tak jakby do końca świata wydawać co roku sumy tej 4%. To znaczy, że cena przyjemności posiadania nowej biblioteki to 4% $\times$ 160 milionów = 6.4 miliona złotych rocznie, nie licząc drobnych, typu personel, sprzątanie, ogrzewanie, czy remonty. Biblioteka Główna wydaje rocznie na zakup książek i innych zbiorów 0.3 miliona złotych. Daje to spektakularne równanie:

$$\frac{\text{Koszt budynku w nowej Bibliotece (rocznie)}}{\text{Wydatki na książki w nowej Bibliotece (rocznie)}} = \frac{6.4}{0.3} = 21$$

W 1997 roku Biblioteka Główna wypożyczyła do domu lub udostępniła w czytelniach ogółem około 460 tysięcy woluminów. Przypominając, że roczna rata za budynek w nowej bibliotece wynosi 6.4 miliona złotych obliczamy:

$$\text{Koszt budynku w wypożyczeniu lub udostępnieniu jednego woluminu} = \frac{\text{6.4 miliona}}{\text{460 tysięcy}} = \text{14 złotych.}$$

Prawdopodobnie większość wypożyczeń dotyczy książek, których wartość co najwyżej nieznacznie przekracza tę kwotę.

Wydatki na książki w bibliotekach instytutowych w r. 1997 . . . . . . 1.76 mln. zł

$$\frac{\text{Wydatki na książki w bibliotekach instytutowych w r. 1997}}{\text{Wydatki na książki w Bibliotece Głównej w r. 1997}} = 5.5$$

I bardzo dobrze! Książki powinny być w miejscu, gdzie jest najbardziej prawdopodobne, że ktoś po nie sięgnie. Skąpier jest za wirtualną biblioteką uniwersytecką: za wspólnym katalogiem wszystkich bibliotek instytutowych w internecie, abym łatwo mógł dowiedzieć się gdzie jest książka, której poszukuję i za procedurami pozwalającymi każdemu członkowi społeczności akademickiej korzystać ze zbiorów, abym nie musiał tracić nerwów na przekonywanie Pani Bibliotekarki, że może mi książkę wypożyczyć. To wszystko można zrobić za grosze.

Jak Senat UWr. budżet Uczelni uchwalał

Uchwalał go na posiedzeniu 4 czerwca, jako czternastą pozycję porządku dziennego. Po co się spieszyć, póki umysły świeże lepiej podyskutować o czymś ciekawszym.

Na przykład o doktoratach honoris causa (6 i 7 punkt porządku dziennego) albo o zmianach w załącznikach do statutu Uniwersytetu (punkt 11).

Ta ostatnia kwestia była zresztą szczególnie ciekawa, a szczególnie zmiany w załączniku drugim „Uroczystości Uniwersyteckie”. Poprawiono przepis o uroczystym odnowieniu dyplomu doktorskiego po 50 latach od daty promocji i dodano zapis o kolorze peleryn i wyłogów tóg profesorów Wydziału Matematyki i Informatyki: Senatorowie po krótkiej i rzeczowej wymianie argumentów zdecydowali się na zieleń morską. Najwięcej czasu pochłonęła dyskusja nad regulacją dotyczącą przebiegu uroczystości odbywających się, jak to zgrabnie ujęto, „w przypadku zgonu profesora lub doktora honoris causa”. Otóż w pogrzebie takiej osoby bierze udział Rektor w uroczystym stroju akademickim, to znaczy, jak stanowi inny punkt Statutu, w futerku z gronostaja i szkarłatnych rękawiczkach. Spory wzbudziła propozycja dodania do statutu zdania, że Rektor nie uczestniczy w pogrzebie, jeśli takie jest wyraźne życzenie zmarłego lub jego rodziny. Skąpiec również sądzi, że to bardzo poważna sprawa: byłoby przecież farsą, gdyby Rektor poszedł na pogrzeb wbrew woli rodziny zmarłego i musiał w stroju akademickim kryć się w jakichś krzakach. Dlatego Pan Rektor zabiegał o dodanie odpowiedniego zapisu, a przedstawiciel Wydziału Prawa przekonywał, że nie jest to niezbędne, albowiem rozumie się samo przez się.

Troska o precyzję zapisu przyświecała również dyskusji nad przepisem stanowiącym, że „pożegnanie zmarłego profesora organizowane jest na odpowiednim Wydziale”. Jeden z Dziekanów proponował zamiast tego sformułowanie „przez odpowiedni Wydział”, nie każdy bowiem budynek spełnia odpowiednie warunki techniczne, na przykład wydział Pana Dziekana ma za wąskie drzwi. Okazuje się bowiem, że pożegnanie ma odbywać się z udziałem zainteresowanego. Stanęło, jak nam się zdaje na drugiej propozycji, a za wymarzone miejsce na akademickie uroczystości pożegnania uznano budynek Antropologii. Dyskusja nad zmianami w statucie zajęła, jak zmierzył nasz wysłannik, niewiele ponad trzy kwadranse.

Po przerwie przystąpiono do dyskusji nad budżetem. Dokument ten, poprawnie zwany „Planem rzeczowo-finansowym na 1998 rok” został przedstawiony przez Pana Kwestora. Ma niecałe 3 i pół strony i dotyczy podziału jakichś tam 140 milionów złotych (40 milionów dolarów), jakie wpływają w tym roku na Uniwersytet. Opinię senackiej Komisji Finansowej o przedłożonym dokumencie przedstawił jej przewodniczący Prof. J. Jastrzębski, ale jak się naszemu wysłannikowi zdawało, słuchano go bez specjalnego zainteresowania, bo robiło się późno, a poza tym cały czas mówił o jakichś liczbach i trudno było zrozumieć. Senat uchwalił budżet w ciągu około pół godziny lwią większością głosów (2 wstrzymujące się, reszta za).

A swoją drogą, to nie możemy pojąć, jak to możliwe, że niektórzy, i to wcale nie nieliczni, profesorowie postanowili odejść z Uniwersytetu, na przykład na Politechnikę albo do Zielonej Góry. Czy możliwe, że oferują tam jeszcze korzystniejsze warunki w sprawie ostatniego pożegnania?

Wydział Teologiczny

Może i będzie, ale chyba nieprędko. Sprawa kisi się w komisjach: najpierw Senat powołał specjalną komisję dla przygotowania wniosku w tej sprawie z Prof. Mozrzymasem jako szefem. A ta komisja czeka na opinie zwykłych komisji Senatu. 28 X nad sprawą obradowały Komisja Finansowa i Komisja Nauki i — jak głoszą plotki — projekt cieszył się w nich jedynie bardzo umiarkowanym entuzjazmem. Najśmieszniejsze, że choć niby wiadomo, że Wydział miałby powstać poprzez przyłączenie do UWr. Papieskiego Fakultetu Teologicznego, to nie istnieje żaden dokument o którym możnaby powiedzieć, że jest choćby zarysem projektu umowy. Narzekania w Komisji Finansowej wywołał fakt, że właściwie to nic nie wiadomo o stanie finansów PFT: jedyne dane jakie są znane na Uniwersytecie dotyczą ilości studentów i zatrudnionej kadry i zmieściłyby sie na bilecie tramwajowym. Na tej podstawie kwestura jak mogła, tak dokonała rachunków, z których wyszło, że udział przeliczeniowej kadry nowego Wydziału Teologicznego względem całego Uniwersytetu wynosiłby 6.21%, zaś udział przeliczeniowych studentów i doktorantów zaledwie 3.57% (niski współczynnik wagi dla teologii — 0.5). Ogółem daje to udział około 4.9%. Symulacja zawiera jeszcze jedno wyliczenie. Wydatki na wynagrodzenia osobowe (z 13-tką i ZUS-em) 3488 tys. zł. Z kolei licząc, że kwota dotacji MEN w 1998 przypadająca na 1 studenta przeliczeniowego wynosi 1143 zł, a na 1 przeliczeniowego doktora 30 020.70 zł, dotacja UWr wzrosłaby o 3956 tys. zł. Uwzględniajac 30% narzutu uniwersyteckiego Wydział otrzymałby 2769 tys. zł, czyli mniej, niż potrzebuje na płace z narzutami. Generalnie wydaje się jednak, że trudno byłoby tu mówić o katastrofie. Jest jednak mnóstwo znaków zapytania: czy istotnie strona kościelna weźmie na siebie utrzymanie budynku, ze wszystkimi kosztami (tak rozumiemy wcześniejsze deklaracje w tej sprawie). Czy okaże się, że kwestura poprawnie symuluje wpływy z algorytmu (nie jest jasne, czy oni wiedzą którzy pracownicy Fakultetu to drugoetatowcy). Co więcej: można się pytać, jak to jest możliwe, że na PFT jeden nauczyciel uczy średnio 40 studentów, podczas gdy w UWr. jedynie dziewięciu i domniemywać (nie tylko zresztą domniemywać), że naprawdę wiele zajęć zleca się tam osobom z zewnątrz, którym oczywiście trzeba załacić i wprawdzie nikt nie wie ile, ale całkiem prawdopodobne, że dużo.

Co do innych wątpliwości, to nie jest jasne co z obietnicą Pana Rektora, że Wydział będzie ekumeniczny: podobno ma zatrudniać również teologów prawosławnych i protestanckich. O ile nam jednak wiadomo, to w tej chwili nikt nawet nie próbuje znaleźć ram prawnych w jakich miałoby to się odbywać. Tymczasem jak podsłuchaliśmy, pewien znany z niezależności, lecz mogący mieć wpływ na cały proces profesor proponował na posiedzeniu Komisji Nauki, aby tworzyć Wydział Teologiczny od zera, począwszy od katedry (międzywydziałowej?), nie zaś poprzez przyłączenie PFT. Wydaje się, że pomysł ten stoi w zasadniczej sprzeczności z zamiarami Pana Rektora i strony kościelnej w tej sprawie.

D r u g a L i g a

Przeczytaliśmy tekst Andrzeja Kajetana Wróblewskiego „Druga Liga”. Autor, fizyk, były rektor UW i wiceprzewodniczący KBN rozważa pozycję nauki w polskich uczelniach w świetle filadelfijskich baz danych o publikacjach naukowych i cytowaniach. Wnioski są niewesołe. W rankingu liczby publikacji w międzynarodowych periodykach Polska osunęła się z 15 miejsca w 1981 roku na 20 w 1997. Ponadto (cytujemy): *Porównanie wyników w okresach 1981–85 i 1991–95 pokazuje, że Warszawa nadal pozostaje głównym ośrodkiem naukowym w kraju, chociaż jej udział nieznacznie spadł (z 35.2 do 34.2% polskich publikacji). Drugim w kraju ośrodkiem jest Kraków, ktorego udział wzrósł najbardziej (z 13 do 14.7%). Najbardziej zmalał udział zajmujacego trzecie miejsce Wrocławia oraz piątej Łodzi, którą wyprzedza Poznań.* Potwierdza to nasze wrażenie, że Wrocław coraz bardziej staje się zapadłą dziurą, gdzie kierownik szkoły wpada wieczorem do proboszcza na partyjkę remika.

Skąpiec Akademicki

Nakład 1000 egz.
Można do nas zadzwonić (tel. 3247258) lub wysłać e-mail:
skapiec@tcs.uni.wroc.pl
Strona Internetowa: http://www.tcs.uni.wroc.pl/skapiec/
Chętnie przyjmiemy wsparcie merytoryczne i pomoc w dystrybucji.